

# KURJER WARSZAWSKI.

OGŁOSZENIA

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz kop. 20.

Nekrologja za wiersz 15 kop. Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop.

Małe ogłoszenia za jeden wiersz po 2 kop. każdy raz, ogłoszenie minimum 20 kop.

Nadesłane: za jeden wiersz garmontowy rs. 1.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Kantor własny Kurjera w Łodzi.

wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta zrana, nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

ROK SIEDEMDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej zrana do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej zrana do 1-ej po południu.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 268. — Telefon administr. 517. W Łodzi kantor własny. Piotrkowska 7281, telefonu nr. 313. Ogłoszenia do „Kurjera Warszawskiego” między innymi przyjmują: Agencja Havasa w Paryżu, Rudolf Mosse, Kaussenstein i Vogler A. G., tudzież wszystkie pierwszorzędne biura anonsowe za granicą.

## Nadesłane.

Syrop Kartoflany Couleur de Sucre, sprzedaje E. Bieniewski, Przejazd 5.

— W dniu jutrzejszym, o godzinie 9-ej zrana, w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele św. Ducha (po-paulińskim) odprowadzona będzie ku Jej czci solenna wotywa.

— Jutro, w kościele św. Marcina (po-augustjańskim), odprowadzona zostanie o godzinie 9-ej zrana solenna wotywa przed obrazem Pocieszenia N. Panny Marji.

— Jutrzejszemi nieszporami rozpoczynają się w kościołach: św. Jacka (po-dominikańskim) Wszystkich Świętych, św. Trójcy (po-trzyniarskim) i św. Franciszka Serafickiego (po-franciszkańskim) uroczyste nabożeństwa ku czczeniu uroczystości Wszystkich Świętych.

Dzień jutrzejszy kościół katolicki nakazuje wiernym obchodzić ścisłym postem.

— W poniedziałek, d. 29-go października, w rocznicę cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa i Najdostojniejszej Rodziny od niebezpieczeństwa, które groziło na kolei kursko-chałwsko-azowskiej, w soborze katedralnym prawosławnym Najprzewielebniejszy Flawjan, arcybiskup chełmsko-warszawski, odprowadził uroczyste nabożeństwo, na którym obecni byli: pomocnicy Dowodzącego wojskami okręgu wojennego warszawskiego, generałowie piechoty P. P. Pawłow i N. J. Zwierew, wszyscy miejscowi generałowie, naczelnicy oddzielnych części i zarządów, tak wojskowi jak i cywilni i mnóstwo pobożnych. Tegoż dnia odprowadzone zostały nabożeństwa w świątyniach innych wyznań. We

dnie miasto było przybrane we flagi, a wieczorem iluminowane. Przed rozpoczęciem widowisk, we wszystkich teatrach był wykonany hymn narodowy.

(Warsz. Dniewn.)

— Służba kolei skarbowej warszawsko-terespolskiej dwa razy już zbierała się dla wzięcia udziału we wspólnej modlitwie o przywrócenie zdrowia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu. Pierwsze modły były odprowadzone w d. 27-y października, o godzinie 11-ej przed południem, w sali ogólnej kancelarji. Modlitwy odprowadził protojerej o. J. Tatarow. Drugie nabożeństwo odbyło się w poniedziałek, d. 29-go października, o godzinie 1-ej po południu, w gmachu pasażerskim stacji Praga w sali 2-ej klasy.

(Warsz. Dniewn.)

— W sądzie okręgowym w Lublinie, w sobotę, d. 27-go października, o godzinie 2-ej po południu, odprowadzone zostały uroczyste modły za zdrowie Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana. Na modłach obecny był cały personel sądu, a w tej liczbie urzędnicy dozoru prokuratorskiego, notariusze i wielu obrońców przysięgłych z prezesem sądu okręgowego, rz. r. st. Kowalewskim, na czele. (Warsz. Dniewn.)

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Ważny epizod w historii wewnętrznej i zewnętrznej Niemiec zamknięty. Wczorajszy Reichsanzeiger ogłosił już nominację księcia Hohenałohego i p. v. Koellera. Urzędy kanclerza rzeszy i prezesa ministrów pruskich znowu stopiły się w jedno. Niewygodna nielogiczność rozdziału, która kanclerza niemieckiego, będącego współcześnie ministrem spraw

zewnętrznych w Prusiech, czyniła w radzie związkowej, jako przedstawiciela Prus, de jure podwładnym prezesa ministrów pruskich, ustalała. Kierownictwo polityki rzeszy i najważniejszego jej składnika, Prus, znowu złączone w jednych rękach usuwa źródło nieporozumień i sprzeczności, a polityka wewnętrzna w Prusiech nie będzie wytwarzała również kolizji dla kanclerza rzeszy, gdyż piastujący jej tekę minister v. Koeller będzie zawisłym od prezesa gabinetu pruskiego, będącego równocześnie kanclerzem. Że tok spraw publicznych zarówno w Prusiech, jak w Niemczech uprości się przez to niezmiernie, o tem wątpić nie można.

Z dotychczasowych wynurzeń się prasy niemieckiej, które sięgają dopiero do niedzieli, a więc do dnia, w którym książę Hohenałohe był dopiero gościem cesarza Wilhelma w Poczdamie i zmuszony był przedewszystkiem wysłuchać w Operze cesarskiego „Hymnu do Aegira”, nie można jeszcze wnioskować o uczuciach, jakimi naród niemiecki powita nominację żarliwego katolika, jakim jest książę Hohenałohe, na kanclerza rzeszy, na urząd, który stanowił dotąd monopol pruskiego protestantyzmu. Stronnictwo nacjonal-liberalne, które opuściło również hr. Capriviego w ostatnich czasach, zamiast poprzeć go po meksku wobec naporu żywiołów reakcyjno-agrarno-antysemickich, nie zrobiło niewątpliwie dobrej zamiany; nie może ono ze swoim protestanckim liberalizmem w powołaniu księcia Hohenałohego upatrywać zadrosy uczynienia dla siebie. Ze zaś książę Hohenałohe, aczkolwiek konserwatysta z tradycji rodu i z przekonania, nie ma nic wspólnego z konserwatyzmem pp. Ploetzów, Mirbachów i Hammersteinów, więc i Kreuzzeitung ze swymi odnogami nie ujrzy powodu do wieszowania sobie zwycięstwa.

## Z TEATRU.

„Maruder” komedia w 3-ach aktach oryginalnie napisana przez p. Stanisława Graybnera.

Starzy wyrzekają zawsze na młodych, tak już ponoć było od początku świata, a w każdym razie znajdujemy ślad tych wyrzekań w najdawniejszych zabytkach literackich, jakie nas doszły, w opowieściach i dramatach indyjskich, w poezjach i komedjach greckich. Niemasz ani jednej z komedj Arystofanesa, w którejby ktoś nie zawodził skarg na młodzież współczesną za to, że tak odbiegła od swoich ojców, inne ma od nich pojęcia, inne wierzenia a nawet formy towarzyskie. Ponieważ działo się tak i na osiemset lat przed erą chrześcijańską w Indjach i na czterysta przed Narodzeniem Chrystusa w Atenach, to nie dziwnego, że tak samo działyby się mogło i w Sanockiem w r. Pańs. 1894-ym, jeżeli za zupełnie współczesną — najnowszą komedję pana Graybnera uważać mamy. Rezonowanie ojców w takim wypadku jest pozornie logiczne. Powiadają oni: „Myśmy już przemierzali tę drogę, po której synowie nasi iść mają, iczyliśmy kroki, znamy na niej wszystkie wznieśnienia i doliny, wiemy, gdzie wybój, gdzie kałuża. My jesteśmy najlepszymi przewodnikami, trzeba, żeby potomkowie nasi szli śladem naszym.”

A tymczasem synowie ich doświadczenia słuchać nie chcą i idą naprzód w życie, według własnej myśli i rozumu. I oni także mają logiczną odpowiedź gotową: „Droga, po której my idziemy, nie jest tą samą, którąście wy przeszli. Z tamtej ledwie jaki taki ślad pozostał, bo godło życia to ruch, a ruch wszystko zmienia. My idziemy po nowej drodze wam nieznaney, bo żadne pokolenie nigdy na dawne szlaki nie powraca.”

Cofają się czasem pojęcia i przekonania, robią ni- by ruch wsteczny, przytrafia się to, bywa tak na

świecie, ale to nie są te same krzywizny, te same luki i zakrety, które były dawniej. Przypatrzyć im się tylko dobrze, zbadać szeregółowo, a okażą się wtedy tysiączne różnice, a tylko bardzo powierzchowne podobieństwo z dawnymi. Jeszcze tam przed laty, kiedyś, odskok jednego pokolenia od drugiego nie był tak wielki. Ale dziś, Boże miły! to tak jakby porównać wyścig choćby i dobrej fornalki z lokomotywą, albo listu wysłanego przez pocztę z depeszą elektryczną.

Nawet maruder dzisiejszy, który w tył się zapatrzył poza siebie i stracił już z oczu szeregi, które naprzód pomknęły, inaczej dziś wygląda, niż przed trzydziestu laty, że już nie mówię przed półwiekiem. A przedewszystkiem, w ogóle biorąc, byt maruderów, istnienie ich w obecnej chwili wydaje się bardzo wątpliwem. Można się trochę opóźnić względnie do pierwszych szeregów; ale pozostać w tyle poza ostatnimi — ciężko. Karność społeczna ma teraz, bodaj, surowszy jeszcze kodeks od wojskowego regulaminu. Maruder zginie opuszczony przez wszystkich, nawet przez najbliższych, którzy go odbiegają, ogłodzony na pustkowiu, w którym się zasklepił. Już nie można butnieć w samotnej norze, bo i tu społeczeństwo narzuci swoją wolę jednostce, zniewalając ją do reform, choćby w imię higieny publicznej.

Pan Graybner jednak wyszukał sobie marudera i to nie samego, nie jednego i nie na jakimś bezludziu. Ma tam być jeszcze cała okoliczność taka, która w ten sposób żyje i myśli, jak się za ojców i dziadów żyło i myślało...

Ale dopuśmy do głosu autora, niech on sam mówi za siebie treścią i figurami komedji.

Przedewszystkiem zaznaczyć potrzeba, że pan Graybner przy temperamentie komedjopisarskim, który mu przyznawałem w szerokiej mierze z powodu „Fredzia” i „Ireny”, ma jeszcze jedną wielką zaletę, bardzo dla pisarza scenicznego cenna: umie dobrze podmalować tło obrazu. Było to we „Fredziu”, było w „Irenie”, jest i w „Maruderze”. Wprowadza on od razu widza tam, gdzie chce jego imaginację umie-

ścić, dobrze kombinując dekoracje z charakterystyką zewnętrzną osób i miejsca. We „Fredziu”, zaraz w pierwszych scenach, para dwojga starszków z równie starą gospodynią, ich rówieśnicą, meldowała się bardzo dokładnie widzowi z całą swojską atmosferą wiejskiego dworu, która przeniosła z sobą na rezydencję do miasta. W „Maruderze” moglibyśmy nie patrzeć na scenę i słysząc tylko, jak pan Szymon Horosz nakręca zegar z kukułką, wołając na siostrę Ewę, żeby mu do wagi kawalek starego żelastwa podała, bo zegar się opóźnia, więc waga potrzebuje obciążenia, a potem znowu, gdy na śniadanie podają mleko kwaśne i pierożki z serem, bo to post, wigilja do Bożego Ciała, no toć chyba, słysząc to, już wiemy, gdzie jesteśmy, w jakiej ziemi ten dwór stoi i kto w nim szczęśliwie dotąd utrzymał się na gospodarstwie.

Słów nie wiele, a tło jest gotowe i dobre!

Ta atmosfera wiejskiego dworu dawnej daty utrzymuje się w całej sztuce, od początku do końca równie ciepła i przyjemna, a że zawsze jest dla naszej publiczności sympatyczna, więc ją dobrze usposabia do utworu, który od razu zyskuje zyczliwość widza. Trudno surowo sądzić tego, kto nam do serca trafił, wyrokować bezwzględnie w sprawie, gdzie naszą przychylną skaptowano!

Rodzina Horosów siedzi na Horoszanach od wieków, rządząc się prawem patryarchalnym. Głowa, pan domu, nie znosi żadnej opozycji, on stanowi o losach rodziny, a wyrzeka tylko na nowomodny obyczaj, który wezły postuszeństwa i karności domowej rozluźnia. Córki powinny iść za mąż według woli ojca, kochać im wolno tylko tego, kogo on zaleci. Syn również powinien być postuszny głowie rodu w wyborze stanu, zajęcia, jaki żony. Horosz chce być panem samowładnym, nie znosi rządu w rządzie, arbitralny jest, despotyczny, a wierz przedewszystkiem w szlachecki klejnot: „Szlachectwo daje kwalifikacje do wszystkiego, a poczciwa krew, to grunt na którym jedynie kwitnąć mogą wszelkie cnoty prywatne i publiczne życia. Reszta — furda! Natural-

















urządzenia stacji przy rogatce żabkowskiej, podczas obchodów zadusznych, spełzły na niczem.

Stacja z polecenia władzy będzie urządzona wzdłuż drogi brudzińskiej, w pobliżu wrót cmentarnych.

Regulamin ma być utrzymany przez ciąg dwóch dni.

#### == Zwalenie się rusztowania.

Dziś, o godz. 7-ej min. 15 zrana, przy ulicy Zielnej zaszedł wypadek, który cudem jakimś nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Pod nr. 6-ym przy nowo budowanej czteropiętrowej kamienicy ze strasznym hukiem runęło rusztowanie i pociągnęło za sobą kilku ludzi, którzy tylko co stawili się do roboty.

Wypadek ten wywołać mógł fatalne następstwa, wszystkie bowiem spadające deski i belki zesrodkowały się w jednym punkcie i przykryły robotników, którzy ze szczytu domu razem z rusztowaniem runęli na ziemię.

Na szczęście robotnicy, prócz lekkich obrażeń na głowie i plecach, nie ponieśli cięższego szwanku. Rusztowanie przy czteropiętrowej kamienicy składało się z niezmiernie cienkich belek.

Budowa kamienicy, jak nas zapewniono, prowadzona była bardzo pospiesznie.

Miejsce katastrofy natychmiast ogrodzono, zachodzi bowiem obawa, czy i pozostała część rusztowania nie runie.

W chwili, gdy to piszemy, władze sądowe i policyjne zeszyły na grunt, by sporządzić protokół.

Właścicielami nieruchomości są pp. Weinstein i Wilner; budowniczym, kierującym działem technicznym p. K. Kozłowski; roboty mularskie prowadzi majster Modzelewski, roboty zaś ciesielskie majster H. Arends.

#### == Kradzież.

Pod nr. 95-ym przy ul. Marszałkowskiej przytrzymał na uczynku kradzieży Władysława Zglenickiego. — W przejeździe tramwajami od dworca kolei terespońskiej na ul. Krakowskie Przedmieście, później zaś na Muranów, Libie Fajermanowej, mieszkanca pow. lubartowskiego, skradziono przez odcięcie kieszeni pakiet, mieszczący 194 rs., oraz rozmaite weksle, rewersy i dokumenty pieniężne. — Pod nr. 14-ym przy ul. Świętojańskiej z mieszkania Szlamy Bindysa, skradziono portmonetkę, zawierającą około 100 rs. w banknotach i 4 srebrne monety wartości numizmatycznej. — W przejściu przez ul. Nowy Świat Janowi Burdzikowskiemu wyciągnięto zegarek z łańcuszkiem. — Zamieszkały pod nr. 4-ym przy ul. Hożej Kazimierz Wiland oskarżył swego służącego, Stanisława Jorosa, o przywłaszczenie pieniędzy; Jorosz został odszukany i część łupu przy nim znaleziono.

#### == Najechanie.

W pobliżu stacji towarowej kolei obwodowej, woźnica Tomaszowski najechał na 4-letnią Małkę Zentównę, która złamała rękę.

Poszwankowaną odesłano do mieszkania rodziców, nieuważnego zaś woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

#### == Ofiara wichru.

W dniu onegdajszym podczas silnej wichury, po za Czarnym Dworem, na drodze bocznej, padająca gałąź ugodziła w powracającego od pracy Łukasza Malinowskiego.

M. uległ nadwężeniu krzyża.

Ciężko chorego odwieziono do szpitala wolskiego.

#### == Wypadki z dziećmi.

W dniu wczorajszym 9-letni Szymon Skalski, syn oficjalisty kolejowego, bawiąc się na podwórzu w posesji Szymańskiego, za rogatką jerozolimską, wpadł w dół napelniony kamieniami.

Wydołyto chłopca ze złamaną nogą i ciężką raną na głowie.

Pozostawiona bez dozoru 4-letnia Wincentyna Palikówna, córka mleczarza z Kępy, spadła z bryczki i złamała prawą rękę.

#### == W obłądnie.

W rowie przy szosie lubelskiej, w pobliżu Grochowa, znaleziono jakąś niemłodą kobietę, zupełnie wycieńczoną.

W chorej poznano Ludwikę Mikułowską, matkę zdana z Targówka.

Mikułowska, dotknięta obłądkiem, zniknęła przed pięciu dniami i niewiadomo gdzie w ciągu tego czasu przebywała.

Stan chorej nie budzi żadnej nadziei utrzymania jej przy życiu.

#### == Napaść.

Nocy dzisiejszej około domu pod nr. 46-ym przy ul. Zielnej Abel Szwarzfuk, właściciel bawarji z pod nr. 3-go przy ul. Próznej, został napađnięty przez dwóch drabów, którzy zaczęli go bić.

Zona Szwarzfuka zawołała o pomoc, zanim jednak zjawił się stróż nocny, jeden z napađników zdążył uciec.

Drugiego przytrzymał.

Jest to Stanisław Ciborowski, zamieszkały pod nr. 45-ym przy ul. Złotej.

Zeznał on, iż działał z pobudek zemsty osobistej, ponieważ z Szwarzfuksem miał obrachunek pieniężny i został przez niego oszukany.

Szwarzfuk, oprócz pobicia, odniósł ciężką ranę na głowie.

Odwieziono go, nieprzytomnego, do szpitala starozakonnych.

#### == Echa radomskie.

Korespondent nasz z Radomia pisze pod d. 27-ym b. m.:

„Rada gubernjalna dobroczynności publicznej ogłosiła drukiem sprawozdanie za r. 1893-ci.

Na odbytych w ciągu roku 8-ju posiedzeniach między innymi sprawami zatwierdzono zahypotekowany zapis ś. p. Aleksandra Zelechowskiego w kwocie rs. 300 dla Towarzystwa dobroczynności.

Od sumy tej 6% przeznaczono z woli testatora dla

ubogich mieszkańców Radomia, przede wszystkim zaś dla ubogich wdów wraz z nieletnimi ich dziećmi, według uznania rady gospodarczej Tow. dobroczynności.

Odsetki od oznaczonej sumy będą wydawane po upływie półrocznych terminów.

Następnie przyjęto zaofiarowane hipotecznie przez p. Karola Staniszewskiego na własność radomskiego szpitala św. Kazimierza dziewięć placów nieruchomości nr. 181 w Radomiu, oddanych w bezterminową dzierżawę różnym osobom za ogólną roczną sumę rs. 76 kop. 30; czynsz dzierżawny przekazano również na korzyść szpitala.

Wszystkich szpitali gubernja radomska liczy 6, a mianowicie dwa w Radomiu, w Opatowie zaś, Opoczynie, Sandomierzu i Staszowie po jednym.

W mieście powiatowem Końskie, otoczonym różnymi fabrykami, agituje się projekt wzniesienia szpitala.

Na ten cel zbierano dotąd z różnych źródeł rs. 8908, którą to sumę deponowano w Banku państwa.

We wszystkich szpitalach było 2975 chorych, z których najwięcej przypada na szpital sandomierski, gdyż 737 osób.

Koszty kuracji w szpitalu staszowskim wynoszą na dobę 45 kop., w szpitalu zaś św. Kazimierza w oddziale chirurgicznym 50 kop., w innych oddziałach po 35 kop.; w pozostałych szpitalach po 25 kop. na dobę.

Suma wydatków we wszystkich szpitalach gubernji radomskiej na jedną osobę w ciągu całego roku dochodzi do 208 rs. 50 kop.

Utrzymanie wszystkich szpitali kosztowało 33,836 kop. 16.

Kuratorem szpitali chrześcijańskich jest p. Zabiełło, szpitali zaś starozakonnych p. R. Bekerman.

Dalej ze sprawozdania dowiadujemy się, że obrót funduszu ochrony katolickiej za rok 1893-ci przedstawia się w sposób następujący: dochód 2,959 rs., wydatki 2,641 rs. 9 kop., pozostały rezerwant na rok 1894-ty wynosi 317 rs. 91 kop., prócz powyższej sumy znajduje się w kasie przemysłowców na lokacji 661 rs. 20 kop. od ofiarodawców, jako kapitał zakładu ochrony.

W ciągu roku ubiegłego rada Towarzystwa dobroczynności wydała na wsparcia dla ubogich 1,165 rs. 5 kop.

Przeprowadzona kuracja 24 dzieci, wysłanych do Sołca kosztowała 319 rs. 86 kop.

Koszty utrzymania tanich kuchni w Radomiu wyniosły 224 rs. 8 kop.

Wpływy, pochodzące z różnych źródeł, wynoszą ogólną sumę 7,588 rs. 9 kop., wydatki zaś 4,293 rs. 4 kop.

Majątek nieruchomy, będący własnością Towarzystwa dobroczynności, wynosi 11,936 rs.

Wydział karny sądu okręgowego radomskiego, na kadencji w d. 19-ym b. m. w Końskich, rozpatrywał sprawę o opór władzy treści następującej:

Po śmierci na cholere Kazimierza Zwierzyńskiego i Stanisława Rolnika, dwóch mieszczan z osady Żarnowo, powiatu opoczyńskiego, miejscowi strażnicy przystąpili natychmiast do zabrania ciała nieboszczyków z mieszkania w celu pochowania ich na przeznaczonym dla chorych starem cmentarzysku św. Otylii.

Na widok zbliżających się strażników, krewni i znajomi zmarłych, jako to: Maksymilian Kubiszewski, Józef Woleczyński, Ignacy Łysiak, Jan Ambroziak, Józef Aleksandrowicz i wielu innych, zastąpili im drogę i przemocą odebrali ciała, poczem, wbrew przepisom sanitarnym, pochowali zwłoki na cmentarzu grzebalnym.

Winnych pociągnięto natychmiast do odpowiedzialności sądowej i wytoczono im sprawę karną o opór władzy.

Na ławie oskarżonych zasiadło w ogólnej liczbie 25-ciu podsądnych.

Sala posiedzeń zapelniona była przez tłumy ciekawych.

Sąd w komplecie: prezydującego Spasskiego, oraz członków sądu Podgórskiego i Udowienki wraz z tow. prokuratora Danilewskim i sekretarzem Adamskim, po przesłuchaniu 32-ch świadków, wezwanych przez urząd prokuratorski, wydał wyrok, którego mocą skazał: Maksymiljana Kubiszewskiego na tydzień, resztę zaś 24 podsądnych na trzy tygodnie aresztu policyjnego.

#### NOTATNIK TERMINOWY

— Od d. 1-go listopada, we wtorki, czwartki i soboty, od godz. 10-ej zrana do 1-ej po południu, otwarte będą sale kopjowania w Muzeum rzemiosł dla osób, pragnących zajmować się malowaniem na tkaninach, porcelanie, szkieł, kości, drzewie, płótnie gobelinowem i t. p. Korzystający z tych sal płać 5 rs. miesięcznie.

— D. 1, 2 i 3-go listopada odbywać się będą w Łodzi bez udziału prokuratora posiedzenia sądowe zjazdu sędziów pokoju trzeciego okręgu gubernji piotrkowskiej.

## Ze świata.

× Ze Lwowa donoszą d. 24-go b. m.: Na wydział lekarski we Lwowie zapisało się 85 słuchaczy. Cyfra ta oddziałała na zapis do fakultetu lekarskiego w Krakowie, gdzie zwykle na pierwszy rok zapisywało się blisko 100 a w tym roku tylko 40.—Zbiór tegoroczny tytoniu w Galicji jest olbrzymi, pod względem jednak jakości nie-szczególny.—Znalazło się w ostatnich dniach już kilku oferentów na gmach Skarbkowski, w którym mieścić się teatr. Jeden z nich ofiaruje 450,000 zlr. Gmac'a ten sprzedany zostanie w drodze publicznej licytacji. — Na dzisiejszem posiedzeniu wiedeńskiego Koła polskiego za-interpelował poseł ks. Kopyciński w sprawie monopolu wódczanego, a mianowicie zapytał: 1) Kiedy postawi prezes Koła Zaleski na porządku dziennym w wywodzie finansowym poruszoną kwestję o monopolu wódczanym, gdyż ten projekt dotyczy wyłącznie Galicji i od Galicji wymagać będzie wielkich i dotkliwych ofiar, gdy zaś piwa i wina rząd wyżej opodatkować nie myśli? 2) Czy i co przyjdzie Koła polskiego w tej sprawie zrobić i zrobić zamierza, w każdym razie jeszcze przed wniesieniem właściwego przedstawienia? 3) Czy prawdą jest, że rząd dlatego zamierza zaprowadzić monopol wódczany, ażeby upadła projektowana reforma podatkowa, mająca bogatych dotknąć, a ubogim ulżyć, ponieważ nie znajdzie w parlamencie większości? Madeyski zapewniał, że rząd nie ma zamiaru trafić Galicję i zachęcał do badania tej sprawy. Rutowski żądał, ażeby przyjdzie Koła polskiego wpływać na skład zwołać się mającej ankiety. Piński żądał, ażeby komisja wódczana Koła polskiego zajęła się natychmiast tą sprawą. Sokołowski domagał się, ażeby do komisji należeli też posłowie z miast. Zaleski zapewniał, że sprawy nie zaniedbuje i że już się porozumiewał odpowiednio z posłami. — Wczoraj odbył się ślub księżniczki Karli Windischgraetz, która wyszła za hr. Edgara Henckel Donnersmarka. Na ślub przyjechał też prezydent ministrów ks. Windischgraetz. — Arekksiestwo Leopoldowie Salwatorowie opuścili dziś Lwów. Na dworcu żegnała ich deputacja rady miejskiej z dr. Marchwickim na czele.—Głębokie wiercenie na placu wystawy doszło do 501 metrów i dzięki subwencji kraju i rządu będzie dalej prowadzone, aż osiągnie głębokość 600 metrów.

× Kosztowne skrzypce. Syn grawera w Berlinie, niejaki B., młodzieniec muzykalny, przed pięciu laty kupił u handlarza starzyzny stare jakieś skrzypce, za które zapłacił 100 marek. Po niejakiem czasie skrzypce musiały być naprawione, B. przeto zaniósł instrument do lutniarza, który poznał w nim dzieło Mikołaja Amatięgo z Kremony. W tych dniach jeden z amatorów nabył cenny instrument za 10,000 franków. Lutniarz twierdzi, iż nowonabytyca dobry zrobił interes, gdyż może spieniężyć skrzypce w każdej chwili za cenę daleko wyższą.

× Obląkany rekrut. Z Ischii piszą: „W dniu 17-ym b. m. w koszarach naszego miasta zdarzył się niezwykły wypadek. W czasie gaszenia światła wszczęła się sprzeczka pomiędzy rekrutem Radice a kapralem Sciullo, rekrut bowiem nie chciał się położyć do łóżka. Interwencja podoficera zapobiegła dalszej sprzeczce; rekrut położył się do łóżka, nie rozebrwszy się jednak. W dwie godziny później, wśród wielkiej ciszy, panującej w szpitalu, rekrut powstał z łóżka, cicho przekradł się na korytarz, gdzie na osobnych podstawkach stały karabiny, nabił broń, podszedł do łóżka kaprała i wystrzelił wprost w śpiącego. Kula trafiła kaprała w skroń, tak, iż na miejscu wyzionął ducha. Huk strzału obudził śpiących obok żołnierzy. Radice, ukryty w głowach swego łóżka, dał drugi strzał do drugiego podoficera, na szczęście jednak chybił. Obez-władniono wreszcie szaleńca. Zdaje się, iż jest to fakt nagłego obłądnu. 20-letni Piotr Radice, z zawodu zdun, nie zdradzał dotychczas skłonności do obłąkania.”

## BAŃKI MYŚLANE.

Poeta (z dumą). Moje dzieła przeżyją mnie.  
Prozaik. Cóż znow! Nie jesteś pan tak chory!...

Prawdomówny Bolo.

Młodzieniec w towarzystwie użala się na swoją nieśmiałość:

— Doprawdy, od chwili, jak tu wszedłem, nie wiem, co robić z rękami.

A na to pięcioletni Bolo, który przysłuchiwał się rozmowie z boku:

— Umyj je pan...

Ze świata dziecięcego.

— Józiu! Co ty robisz! Już trzecią szklanę wody pijesz! Co za bon vivant z ciebie!...

\*  
Zima idzie, owa zima,  
Co to śniegiem drogi biel.  
Suną sanki na Mokotów,  
Po południu, przy niedzieli,  
Gdzie zaś sanki są, o kołach  
Nawet mowy być nie może,

Więcej cyklista biega chowa  
I piechur jest, nieboże  
Jednak trudno, aby w zimie  
Jak mrak siedział nasz cyklista,  
Z rachu bowiem (patrz: *mens sana*)  
Płynnie korzyść oczywista.  
Rada w radę: zakupili  
Na Dynasach ci panowie  
Piłek parę i palantów,  
A *lawn-tennis* to się zowie.  
Odtąd, chociaż mróz na dworze  
I śnieg z nieba biały wali,  
Już cyklisty w *lawn-tennisie*  
Ruchu mogą zażyć w sali,  
I sprężystość ćwiczyć mogą  
Zanim przyjdzie skwarne lato,  
Nim cyklista, jak wiatr, pomknie  
Jägerowską odzian szatą.  
Pomysł dobry: rubli dużo  
Rzecz w klubową wpędzi kieszę  
Panny zasię za *lawn-tennis*  
Dadzą chłopcom dobrą kreskę,  
Bo kto latem czy też zimą  
Ćwiczy w sporcie swe muskuly,  
Może dzielnym być w konkurach,  
A i mąż zeń będzie czuły.  
Tęż, chłopcze, gdyś już posiadał  
*Lawn-tennisu* trudną sztukę,  
W filozofii utknij głębiach,  
Taką ciagnij z niej naukę:  
Że, gdy pannom zbyt zaufasz  
(Ach, te panny! Plemię lisie!),  
Ciskać będą twojem sercem  
Jako piłką w *lawn-tennisie*...

— Dnia 20 października, o godz. 6-ej wieczorem, został pobłogosławiony związek małżeński przez J. E. biskupa djeceży kujawsko-kaliskiej Jks. Beresiewiczza w asystencji duchowieństwa, w kościele Opieki św. Józefa (pp. Wizytek), pomiędzy panną Zofją **Fiszer**, córką Józefa i s. p. Józefy z Koźmianów, a panem Michałem **Rogowskim**. Z kościoła orszak weselny był podejmowany w salonach hotelu Europejskiego. 5000

— Zarząd Schronienia nauczycielek poczytuje sobie za miły obowiązek podania do wiadomości osób, szczerze interesujących się losami tej instytucji, że pewien szlachetny dobroczyńca, pragnący pozostać nieznanym, powierzył rs. 6,000 ks. kanonikowi Teofilowi Jagodzińskiemu dla obrócenia ich na cel dobry według jego uznania i że ks. kanonik Jagodziński samę tę złożył na ręce przełożonej, p. Józefy Kamockiej, na budowę domu Schronienia. Ofiara ta, stanowiąca pierwszą podwalinę do funduszu, potrzebnego na wybudowanie dla Schronienia własnej siedziby, niezawodnie znajdzie szlachetnych i dobroczynnych naśladowców. Tymczasem w imieniu nauczycielek, które po trudach i pracach tulącego ich życia i powołania szukają na starość w Schronieniu przytułku, zarówno zacnemu ofiarodawcy, jak i czci-godnemu ks. kanonikowi Jagodzińskiemu najgorętszą podziękę wypowiada. — *Zarząd Schronienia.*

— *Sprostowanie.* — W zamieszczonej wczoraj wiadomości o poświęceniu kaplicy w Mokotowie we wzmiance o śpiewie, piastuje się, że nie „Lutnia”, lecz towarzystwo amatorów w mokotowskim kościele wykonało pod dyktando p. Stoppelle mszę Gounoda.

## NEKROLOGJA.

S. P.  
**Hortensja z Ordów Skirmuntowa,**

wdowa po b. marszałku szlachty powiatu pińskiego,

zakończyła życie, w wieku lat 86, w dniu 9 października r. b. w mieście Pińsku, gdzie na cmentarzu miejscowym w grobach rodzinnych zwłoki jej spoczęły. Nabożeństwo żałobne za spój jej duszy odbędzie się we środę, dnia 31 października r. b., o godz. 11-ej przed poł., w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krak.-Przedm., na które w najgłębszym żalu pogrążona wnuczka wraz z mężem zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych pamięci zmarłej. 4979

+ We środę, d. 31-go października, tj. jako w dziewiętnastą rocznicę śmierci

S. P. **Aleksego Brzezińskiego,**

o. sędzię apelacyjnego, odbędzie się żałobne nabożeństwo o godzinie 10-ej zrana, w kościele św. Józefa Obl. po-karmelickim na Krakowskim-Przedmieściu, na które pozostała wdowa zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. — 4989 —

## † S. p. Julja Krethlow

b. starsza nauczycielka szkoły przy warszawskim kościele ewangelicko-reformowanym, emerytka, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 90, d. 28-go października 1894 r., przeniosła się do wieczności. — W smutku pozostała wychowawca oraz bratowa zaprasza krewnych i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła ewangelicko-reformowanego przy ulicy Leszno w d. 1-ym listopada r. b., t. j. we czwartek, o godz. 11-ej przed połudn., na cmentarz ewangelicko-augsburski. — Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. — 4999 —

We czwartek, dnia 1-go listopada, odprawiona będzie w kościele powązkowskim, msza święta, o godzinie 9-ej zrana, za duszę 4988

## Emiljana Piotrowskiego,

zmarłego dnia 14-go maja r. b. Po nabożeństwie nastąpi poświęcenie nagrobka. Pozostałe siostry zapraszają uprzejmie krewnych, znajomych i przyjaciół nieboszczyka.

We środę, dnia 31-go b. m., w 5-tą rocznicę śmierci, o godzinie 10-ej zrana, w kościele św. Krzyża, przed wielkim ołtarzem odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za spój jej duszy

## Wacława Jaźwińskiego,

b. obywatela ziemskiego, na które zaprasza matka i rodzzeństwo. 4961

## † Za spój duszy s. p. Tadeusza Gedrus-Eydziałowicza,

odbędzie się nabożeństwo żałobne, we środę, dnia 31 października w kościele św. Aleksandra, o godzinie 10-ej i pół zrana. 5002

+ We środę, d. 31-go października, o godz. 10-ej zrana, odprawiona będzie żałobna wotywa w kościele przy ulicy Bonifraterskiej za spój jej duszy — 4991 —

## s. p. Marji z Piątkowskich WAWRZYCZEK,

na którą pozostali syn i synowa zapraszają życzliwych.

## + Za duszę s. p. Edwarda Żółtowskiego,

odprawione będzie nabożeństwo w d. 31-ym października t. j. we środę, o godz. 9 i pół zrana w kościele po-karmelickim na Lesznie, na które pozostali brat zaprasza. 4987

## B. P. Józef Lebensbaum,

b. obywatel m. Warszawy, po długich cierpieniach, zakończył życie, mając lat 70. Pograżeni w smutku: wdowa i syn zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok we środę, dnia 31-go b. m., z domu przy ulicy Twardej № 23, o godzinie 12-ej w południe. 5012

+ Wszystkim, którzy raczyli odprowadzić zwłoki s. p. męża mego

## Oskara Truszkowskiego

na miejsce wiecznego spoczynku, a nadewszystko całym kolegom za pomoc i współczucie w jego chorobie wynurza wdzięczność — Żona z córkami. — 4995

## Z Petersburga.

W ubiegłą sobotę, w sali Towarzystwa kredytowego w Petersburgu, nastąpiło uroczyste otwarcie międzynarodowego zjazdu pomologów. Na otwarciu byli obecni: p. minister finansów, członek rady ministerjum rolnictwa F. Arnold, ks. A. Gagaryn, senator Garkiewicz, przedstawiciele władz miejskich z burmistrzem p. Ratkow-Rożnowem na czele i wiele innych osób oprócz członków zjazdu, którzy stawili się w komplecie. W imieniu ministerjum rolnictwa zagaił posiedzenie członek tegoż ministerjum F. Arnold, następnie w imieniu miasta przemówił po francusku burmistrz, p. Ratkow-Rożnow. Dalsze przemówienia były w językach: ruskim, francuskim i niemieckim.

Jeden ze współpracowników *Petersb. gaz.* odwiedził szpital miejski petersburski imienia S. Botkina, gdzie postanowiono przeprowadzić pierwsze próby z otrzymaniem sarowicy antyblonicowej wynalazku drów Roux i Behringa. O wizycie swojej współpra-

cownik pisma petersburskiego opowiada w sposób następujący:

„W szpitalu zwróciłem się przedewszystkiem do głównego lekarza, dra Posadzkiego.

„— W jakim stanie znajdują się prowadzone w szpitalu prace około otrzymywania surowicy? Kiedy panowie zamierzacie przystąpić do pierwszych szczepień?..

„Takie były pierwsze moje pytania, wystosowane do szanownego lekarza.

„Doktor odpowiedział mi nader uprzejmie.

„— Wyznac musimy, iż zamierzaliśmy prowadzić nasze doświadczenia, o ile możliwości, w tajemnicy, skoro jednak prace nasze już się rozgłosiły...

„— Przepraszam! — przerwałem w tem miejscu. — Dlaczego ta tajemnica?..

„— Po pierwsze dlatego, że z surowicą przeciwblonicową należy postępować z całą ostrożnością. Środek należy przedewszystkiem „skontrolować”. Proszę przypomnieć sobie, ile ujemnych skutków pociągnęło za sobą stosowanie osławionej niegdyś kochiny. Na szczęście tutaj nie może być tyle niebezpieczeństwa, jak poprzednio. Dr. Koch ukrywał skład swego lekarstwa, surowicę zaś otrzymywał będziemy sami, w każdym razie do czasu nie zaszkodzi pewna doza ostrożności. To jedna przyczyna. Jako drugą uważać należy prawdopodobieństwo przypuszczenia, że we Francji blonica ma nieco odmienny charakter, niż w Rosji. Przypuszczenie to wypływa bezpośrednio z następującego zestawienia cyfr: We Francji umiera na blonicę mniej więcej 70%, w naszym zaś szpitalu w ciągu pięcioletnich badań nad 912 chorymi dyfterytycznemi otrzymaliśmy cyfry następujące: na blonicę plamkową nikt nie umiera, na blonicę z tworzeniem się błon fałszywych umiera 15%, na blonicę septyczną umiera 65.5%, wreszcie na blonicę gangrenową umiera 76.0%. W przecieciu otrzymujemy śmiertelność 41.5%. Jak pan widzisz, różnica jest olbrzymia. W ten sposób, jak to wspomniałem, próby należy prowadzić z wielką ostrożnością. Dlatego to chcieliśmy je tymczasowo trzymać w tajemnicy, zanim doszlibyśmy do jakichbydz rezultatów pozytywnych.

„— Surowicy własnego wyrobu szpital jeszcze nie posiada?

„— Nie jeszcze... Kupiliśmy obecnie dwa konie, którym w tych dniach zrobimy pierwsze zastrzyknięcia. Do tego celu użyjemy surowicy, otrzymanej przez dra S. Botkina od dra Roux osobiście. Na nie-szczęście mamy jej bardzo mało, większa bowiem część wyszła na hodowlę...

„— Które będą gotowe?

„— Nie wcześniej, jak za dwa miesiące. Obecnie oczekujemy na nowy materiał z Drezna od dra Knorra. Prosiłszy go jeszcze przed miesiącem, zamawiając sobie surowicy za 200 marek. Prawdopodobnie transport nadejdzie w tych dniach. Należy dodać, że konie, przeznaczone do doświadczeń, zbadane zostały uprzednio przez profesora weterynarji, dra W. Woroncowa.”

W gazecie *Nowosti* spotykamy następującą notatkę:

„Nie zdążono jeszcze wprowadzić w wykonanie sprzedaży skarbowej wódki, gdy pod tym względem pojawił się projekt zaiscie olbrzymi. Autorem projektu jest pewien właściciel ziemski z gubernji penzeńskiej, który wniósł do ministerjum finansów podanie o utworzenie przy wydziale tegoż ministerjum (do spraw monopolu) spółki handlowej (arteli) do sprzedaży skarbowej okowity. Członkowie wzmiankowanej spółki mają wnosić kaucję w wysokości 4000 rs. i mogą być przeznaczani na niższe posady przy sprzedaży. Ponieważ posad takich w razie powszechnego wprowadzenia monopolu powstałoby około 50,000, przeto kapitał gwarancyjny projektowanej spółki wyniósłby 200 milionów! Rzecz naturalna, iż projekt ma niewiele widoków na urzeczywistnienie.”

## Telegramy „Kurjera Warszawskiego”.

### PRZEWRÓT W BERLINIE.

**Berlin** 30-go października. (Tel. pr. K. W.) — *Koelnische Zig* nazywa kanclerza Hohenohego silnym filarem trójprzymierza. Zwłaszcza w Wiedniu i Paryżu powołanie jego musi wywołać sympatyczne echo. Dziennik ten zapewnia, że baron Marschall nie zamierza ustąpić.

**Berlin** 30-go października. (Tel. pr. K. W.) — Książę Hohenohe odwiedził byłego kanclerza Capriviego.

**Berlin** 30-go października. (Tel. pr. Kur. W.) — *Volk* Stoeckera robi sensacyjne odkrycie, że hr.



